Rok 1894. We Lwowie Poniedziałek dnia 10. Września Nr. 33.

Dodatek literacki „DZIENNIKA POLSKIEGO"

pod redakcją *Stanisława Rossowskiego.*

Cumberland o kedywie.

Znany odgadywacz myśli, Stuart Cumberland, ogłosił w jednym z angielskich miesięczników ciekawy artykuł o młodym kedywie egipskim, który jak wiadomo, wychował się w wiedeńskim zakładzie Theresianum.

Cumberland miał często sposobność obcować w Kairze z Abbasem II-im i postawił sobie za zadanie odmalować go we właściwem świetle przed publicznością angielską, która nieszczególnego nabrała wyobrażenia o młodym władzcy Egiptu.

Niedawno jeszcze wszędzie interesowano się młodym Abbasem, lecz nie rozumiano go nigdzie. W oczach angielskiej publiczności pozostał on zagorzałym zwolennikiem obyczajów wschodnich, który z właściwą młodemu wiekowi zapamiętałością, żywi głęboką nienawiść do wszystkiego co europejskie i jest despotycznym władzcą dla tłumów swych poddanych.

Cumberland pragnie wywieść angielską publiczność z błędu i w tym celu kreśli portret władzcy, który zaczął panować w wieku, gdy wielu z jego rowieśników rozpoczyna zaledwie walkę życiową.

Przy pierwszem spotkaniu — pisze Cumberland — kedyw wydaje się człowiekiem chłodnym, co po części pochodzi ze wstrzemięźliwości właściwej mieszkańcom wschodu, a potrochu z wrodzonej nieśmiałości.

Skoro pierwsze lody przełamane, zaczyna wydawać się, iż mamy przed sobą zupełnie innego człowieka. Kedyw gawędzi z ożywieniem, obejmuje każdy przedmiot szybko i na wszystko ma gotową ódpowiedź. Abbas II-gi ma wysokie wyobrażenie o godności własnej, a długi pobyt w pobliżu tak etykietalnego dworu, jakim jest wiedeński, wywarł na nim trwałe wrażenie. Od chwili wstępienia na tron pozaprowadzał w pałacu radykalne zmiany. Za dawnych czasów ludzie przywykli chodzić do pałacu, jak do klubu i pod pozorem załatwiania interesów pijali z urzędnikami kawę i palili papierosy „Nous avons changé tout cela" — rzokł kedyw i dodał, iż jego pałac nie jest bynajmniej kawiarnią wiedeńską. Pijanie kawy i palenie papierosów na rachunek państwa skończyło się, lecz by urzędników egipskich odzwyczaić od gadatliwości i plotkarstwa, trzebaby im chyba poucinać języki.

Zmarły kedyw Tewfik niewiele dbał o formy ceremoniału, przeciwnie obecny władzca wielką do nich przywiązuje wagę i etykieta na dworze zaczęła być ściśle przestrzeganą.

Podczas audjencji w wielkiej sali przyjęć pałacu Addin uwagę Cumberlanda zwróciło pełne szacunku zachowanie się ministrów wobec kedywa. Europejczyka dziwi niezmiernie, gdy widzi tych starych panów, stojących ze zgiętemi grzbietami i skrzyżowanemi rękami. W kołach europejskich urzędników w Kairze panuje przekonanie, iż kedyw obchodzi się ze swymi ministrami jak z dziećmi. Prawda jest, iż muszą oni spełniać ściśle rozkazy swego władzcy i okazywać mu zupełną uległość. Abbas, jak każdy człowiek młody, jest niecierpliwy. Jako przykład tej niecierpliwości Cumberland opowiada następujące zdarzenie: „Podczas posiedzenia spirytystycznego w pałacu Addin daremnie siliłem się napisać wyraz arabski, który pomyślał sobie jeden z dygnitarzy dworskich. Eksperyment się nie udawał, gdyż dygnitarz ów nie mógł lub nie chciał skupić myśli. Zrobiłem próbę z drugą osobą znów bez rezultatu. Wtedy kedyw szybko powstał ze swego miejsca i zawołał: „Ja wam pokażę, jak to się robi". Ująłem rękę kedywa i po chwili napisałem arabskiemi zgłoskami słowo, o którem myślał.

Podczas tego eksperymentu nabrałem przekonania, że Abbas II-gi posiada szczególną zdolność skupiania myśli. Mieszkańcy wschodu wogóle nie są dla mnie dobrymi medjami, gdyż zazwyczaj myślą wolno i z trudnością, a często nie chcą myśleć wcale.

Nie gra w tym wypadku roli przesąd, ile raczej obawa, by człowiek, który może odczytać jedno słowo w czyjejś głowie, nie dowiedział się wszystkich myśli, bo wówczas w ładnem świetle przedstawiłby mu się urzędnik egipski.

Abbas II nigdy nie stał, co prawda, na stopie przyjaznej z przedstawicielami angielskiej prasy w Kairze i tej okoliczności przypisać można, iż tyle niepochlebnych wieści rozpuszczano o nim w ostatnich czasach. Pierwsze nieporozumienie powstało z nic nie znaczącego powodu. Ale małe wydarzenia pociągają za sobą wielkie skutki. Przedstawiciel jednego z najpoważniejszych dzienników londyńskich zjawił się na audjencji w niestosownem ubraniu, frak bowiem i cylinder są w takich razach konieczne. Jak było do przewidzenia, kedyw nie chciał przyjąć dziennikarza, który poskarżył się lordowi Cromerowi i naturalnie nie otrzymał żadnej satysfakcji. Wówczas dziennikarze w Kairze

umówili się, iż mścić się nie będą za pokrzywdzonego w ich mniemaniu kolegę.

Abbas II-gi jest wybornym sportsmanem, poluje, jeździ konno i pływa. Do koni żywi zamiłowanie mieszkańca wschodu i świeżo utworzył komisję, której zadaniem ma być podniesienie hodowli koni.

W ulubionej swej rezydencji Koubbeh, położonej niedaleko pałacu Addin, kedyw prowadzi żywot typowego angielskiego obywatela ziemiskiego. Tu posiada 800 akrów ornej ziemi, na której urządził wzorowe gospodarstwo: „Pour encourager les autres". Forma ta, zaopatrzona w maszyny najświeższych wynalazków, nastręcza pole do doświadczeń dla zawodowych rolników. W niej można znaleźć okazy zarodowe bydła, koni i ptactwa, hodowanych w Europie. Troskliwa opieka kedywa nad robotnikami w fermie zasługuje na wszelką pochwałę. Urządzono tu dla nich wygodne mieszkania, szkołę, klub, meczet i straż ogniową, wszystko kosztem prywatnym kedywa.

Jeszcze kilka szczegółów osobistych, dotyczących osoby młodego kedywa. Podobnie jak sułtan turecki, odznacza się on pracowitością. Wstaje co dzień o godz. piątej rano, ubiera się i po krótkim spacerze konno do fermy lub na pole musztry Abbasych, wraca z powrotem o pół do siódmej na śniadanie do Koubbeh. Śniadanie trwa zaledwie pół godziny i już o godzinie 8-ej kedyw zajmuje się interesami państwowemi i dodać trzeba, bardzo pilnie, gdyż studjuje każdą kwestję i wdaje się w najdrobniejsze szczegóły.

Interesami państwowemi kedyw zajmuje się do południa, poczem ze swą świtą przyboczną zasiada do *lunchu*. Następnie załatwia się z korespondencją i czytuje z wielką uwagą dzienniki. Od godz. 3-ej do 5-ej przyjmuje przedstawicieli ciała dyplomatycznego i inne urzędowe osoby. Przed zachodem słońca znów odbywa dłuższą konną przejażdżkę, podczas której nierzadko odwiedza swe stajnie lub zarodową oborę.

Kedyw, pododnie jak cesarz Wilhelm, lubi odbywać wizyty niespodzianie, żeby osobiście przekonywać się, jak spełniane są jego rozkazy.

Po obiedzie Abbas II spędza wieczór u swej matki, nawiasem mówiąc, jednej z najładniejszych kobiet na wschodzie i u jej sióstr.

Na lato kedyw woli pobyt w Aleksandrji, gdzie klimat wilgotniejszy, i zamieszkuje tam zwykle pałac Ras-el-Tin.

Z Londynu.

W ubiegłym tygodniu królowa, bawiąca w Windsorze, uszczęśliwiła pewną liczbę swych poddanych, obdarzając ich oznakami rozmaitych orderów. Pomimo iż Anglicy żartują sobie z namiętności do różnokolorowych wstążeczek, jeżeli dostrzegają ten objaw u cudzoziemców, sami żądni są niezmiernie wszelkiego rodzaju oznaczeń, polują na nie z cierpliwością czerwonoskórych i z uporem właściwym swej rasie. Wprawdzie nie noszą w butonierkach wstążek i rozet z wyjątkiem, gdy przywdziewają mundur, ubrania dworskie, lub są obecni na wielkich ceremoniach i zebraniach dyplomatycznych, mają jednak inne sposoby zadowolenia swej próżności i zaimponowania swym współobywatelom nie posiadającym żadnego orderu. Najpierw każdy posiadacz orderu w stopniu kawalera prrzybiera tytuł sir, a jego żona lady. Jest także w zwyczaju, iż piszą do kawalera jakiegokolwiek orderu, wymieniają jego rangę z pomocą liter K. C. lub K. C. M. G., co znaczy kawaler, komandor orderu Łaźni, lub Kawaler orderu św, Michała św. Jerzego itd.

Orderów angielskich jstnieje większa liczba niż wogóle przypuszczamy. Najdawniejszy, najwyższy i bardzo arystokratyczny order „Podwiązki" utworzono w r. 1349. Wszystkim znaną jest jego sławna dewiza: „Honni soit qui maly pense". Z wyjątkiem panującego, angielskich książąt krwi i monarchów panujących, order ten posiada tylko dwudziestu pięciu członków. Udzielają go tylko parom królestwa i obecnie nie należy do grona tych szczęśliwców nikt ze szlachty angielskiej, posiadający tytuł niższy od hrabiego.

Po orderze „Podwiązki" pierwszym z kolei jest „bardzo stary i bardzo szlachetny" order Clarendon, ustanowiony w r. 1540. Jest to order szkocki i bywa udzielany tylko szlachcie szkodzkiej w liczkie szesnastu. Jego dewiza brzmi: „Nemo me impune lacersit". Irlandja posiada bardzo sławny order Św. Patryka, ustanowiony w r. 1783, którego dewiza dość ciekawa, przypomina nam w tej chwili agitację na korzyść „home-rule" brzmi bowiem: Quis separabit". Dwudziestu jeden członków tego orderu należy wyłącznie do szlachty szkodzkiej. Bardzo szanowany order „Łaźni", ustanowiony w r. 1399 i pod względem starożytności ustępujący tylko orderowi „podwiązki", ma za dewizę: "Tria juncta iu uno". Ten ostatni order wkracza już do rzędu dekoracji, przystępnych dla zwykłych śmiertelników, i składa się z trzech klas: 1) kawalerów wielkiego krzyża; 2) kawalerów kamandorów; 3) towarzyszów orderu. Każda z tych klas ma dwa oddziały: dla osób cywilnych i wojskowych. Order ten liczy od 1,200 do 1,500 członków. Są to po większej części wojskowi i urzędnicy, nie ma natomiast wcale osób duchownych, artystów i literatów. Z francuzów order ten posiada marszałek Canrobert.

Po orderze „Łaźni", pod względem znaczenia pierwsze miejsce zajmuje order „Gwiazdy Indyjskiej," posiadający dewizę wschodnią, chociaż wypisaną w języku angielskim: Światło nieba nas prowadzi. Order ten liczy dwustu pięćdziesięciu członków, podzielonych na kawalerów i towarzyszów, wszyscy należą do wojskowych i urzędników indyjskich, lub osób, które odznaczyły się w cesarstwie indyjskiem. Z tego tytułu, jako twórca drogi do Indyj, po-

między kawalerami wielkiego krzyża tego orderu figuruje Ferdynand Lesseps.

Order „Św. Michała i Świętego Jerzego, ustanowiony w r. 1888, specjalnie za usługi oddane w koloniach przez wojskowych, marynarzy i osoby cywilne, składa się z trzech klas: z orderu dla kawalerów wielkiego krzyża, dla kawalerów i towarzyszów. Posiada go obecnie około 600 członków.

Urzędnicy indyjscy, uprzywilejowani pod względem oznak honorowych, posiadają jeszcze jeden order: Bardzo wysoki order Cesarstwa Indyjskiego, złożony z trzech klas i udzielany oficerom, marynarzom i urzędnikom cywilnym. Order ten zamyka serję orderów kawalerskich, lecz nie zamyka seryj oznak honorowych. Istnieją jeszcze dwa krzyże, udzielane żołnierzom i marynarzom angielskim, cenione przez nich więcej od wszystkich orderów. Pierwszy z nich Krzyż Wiktorji, istniejący od roku 1856, przeznaczony za czyny heroiczne w czasie wojny dla żołnierzy i marynarzy. Krzyż ten dla wojskowych angielskich jest tem, czem medal wojskowy we Francji i krzyż żelazny w Niemczech. W chwili obecnej krzyż Wikterji posiada 171 osób, a raczej bohaterów, którzy obok nazwiska posiadają tak pożądane dwie litery: V. C. (Victorja Cross), Obdarowani tym krzyżem są prostymi żołnierzami, marynarzami i oficerami wszystkich rang. Drugi krzyż wojskowy służy do oznaczenia w służbie oficerów za szczególne zasługi, położone dla państwa.

Do kategorji odznaczeń wojskowych można zaliczyć order nowoustanowiony na nagrodę dla oficerów-ochotników, mających przeszło dwadzieścia lat służby.

Kończąc tę listę angielskich oznak honorowych, należy wpomnieć jeszcze o trzech orderach, udzielanych wyłącznie kobietom, mianowicie o orderze cesarskim Korony Indyjskiej i orderze cesarskim Czerwonego Krzyża, ustanowionym za zasługi oddawane przez kobiety w ambulansach podczas wojny i w szpitalach podczas pokoju. Z tego okazuje się, iż anglicy podobnie jak i poddani innych krajów, cenią bardzo wszelkiego rodzaju ordery i oznaki honorowe i jeżeli nie mogą pozyskać ich w swej ojczyźnie, czynią starania u rządów zagranicznych. I trzeba przyznać, iż chociaż pozornie pogardzają temi grzechotkami próżności, jak zwą ordery, wylądowawszy w Calais, lubią chwalić się czerwonemi wstążkami, wpiętemi w butonierki.

Manifestacja, urządzona w ubiegłym tygodniu przeciwko izbie lordów, nie miała nawet succés d'estime. Nie było na niej ani manifestantów ani ciekawych. Nic w tem dziwnego. Żeby manifestacja jakaś mogła się udać bądź w Hyde-Parku, bądź gdzieindziej, potrzeba koniecznie, by obudziła gorące zainteresowanie w szerokich kołach ludności, którego tym razem było było.

Nie znaczy to jednak, iż anglicy nie życzą sobie pewnych zmian w konstytucji tego zgromadzenia, lecz zreformować a skasować, są to dwie rzeczy zupełnie różne i nic obecnie nie upowaania do wniosku, iż masa wyborców oświadczy się za zniesieniem izby wyższej. W takim razie możnaby zapytać, dla czego ta potrzeba reform, uznawana wszędzie, nie przyczyniła się do ożywienia meetingu? Odpowiedź na to prosta: bo izba lordów nie dała w ostatnich czasach żadnego powodu do skargi. Zresztą dopóki izba wyższa będzie wojować tylko z irlandczykami, szlachetni lordowie mogą spać spokojnie, bo walka ze słabymi jest zawsze bezpieczna i pewna w królestwie Wielkiej Brytanji jak i na całym świecie, lecz w dniu, w którym do spraw lordowskich wmieszają się sami anglicy, sprawy te mogą przybrać inny obrót. Lecz zanim dzień ten nadejdzie, izba lordów, według wszelkiego prawpopodobieństwa, rozpocznie dzieło reformy, którą przedsięweźmie nie z własnego upodobania, lecz przez instynkt samozachowawczy.

Mięso mrożone.

Panie nasze, przebywające na letnich mieszkaniach, mają niemało kłopotu z kupnem mięsa dobrego a świeżego, które często sprowadzać muszą o kilka mil, a jednak probiemat sprowadzania mięsa świeżego z odległości nawet kilku tysięcy mil został już dawno rozwiązany i praktycznie zużytkowany.

Stało się to, naturalnie, nie u nas. A szkoda, gdyby było inaczej, nie potrzebaby powoływać komisyj, któreby „zastanawiały się" nad sposobami zapobieżenia spekulacji w handlu bydłem, znalazłby się bowiem przedsiębiorca, co, zamiast bydła stepowego, sprowadzałby ze stepów wprost mięso wołowe i oszczędziłby na kosztach przewozu, (nie przewożąc skóry, kości i rogów). a wówczas cena mięsa byłaby u nas zapewne niższa, a co główna, mięso lepsze.

Kto wie, czy nie byłby to najlepszy sposób zapobieżenia wyzyskowi ze strony spekulantów.

A nie byłoby to rzeczą tak trudną, ani zuów bardzo kosztowną, bo oto, jak w wypadku podobnym, w jakim obecnie my się znajdnje, poradzili sobie anglicy.

Naród ten lubi zjadać bifsztyki z mięsa dobrego, a smakuje mu także wyborna pieczeń z jagniąt. Ale, niestety, produkcja krajowa nie może zaspokoić zapotrzebowań. Sprowadzano w znacznych ilościach bydło z kontynentu, lecz było ono drogie. Zaczęto sprowadzać je z za oceanu, ale i w tym razie przewóz kosztował tak wiele, że cena mięsa w Londynie była przerażająco wysoką.

Nierównie taniej wypadnie sprowadzać z za oceanu mięso w ćwiartkach — pomyślano i... pomysł doprowadzono do skutku.

W r. 1880 ym sprowadzono na próbę z Australji mięso z 400 sztuk jagniąt. Próba wypadła pomyślnie. Mimo przebycia tysięcy mil drogi, a z tych znaczną część w sferze tropikalnej, mięso było świeże zupełnie, soczyste, smaczne-

Sprawcą tego był sprytnie obmyślany system zamrażania mięsa zaraz po zarznięciu bydła

W tym celu w Australji urządzono specjalne zakłady zamrażające, w których mięso, po odpowiedniem sporządzeniu, podawane jest temperaturze —5 do —8° R. Zakłady są obecnie tak wielkie, że można w nich zamrażać codziennie mięso z przeszło tysiąca jagniąt.

Z lodowni tych przewożą mięso na okręty, posiadające odpowiednie urządządzenie, pozwalające pewną przestrzeń okrętu utrzymywać w temperaturze kilka stopni poniżej „zera“ nawet w drodze przez równik. Po przybyciu do Londynu okręt taki staje znów przed wielkim gmachem, wznoszącym się na brzegu Tamizy w pobliżu mostu Waterloo.

Gmach ten zbudowano specjalnie dla przechowywania mięsa australijskiego. Są tu specjalne oddziały, w których mieszczą się maszyny, wytwarzające zimne powietrze, światło elektryczne i t. d. i t. d Obok nich zaś mieszczą się na szóstem piętrze i wyżej składy mięsa mrożonego. Tu wychodzą na Tamizę okna, przez które mięso w koszach metalowych wciągane bywa wprost z okręgu do składu za pomocą specjalnie urządzonej windy. Tu mieszczą się sortownie i ekspedycje mięsa na Londyn i do miast prowincjonalnych. W składach tych mięso leży na wielkich półkach żelaznych, pomiędzy któremi wiją się rury, przeznaczone do wytwarzania zimna. Dzięki tym rurom mięso utrzymywane tu jest stale w temperaturze —6 do —8° R. i, jak zapewniają, nawet po upływie roku jest jeszcze wyborne.

Gmach ten olbrzymi może pomieścić mięso z 250.000 sztuk bydła, co umożliwia posiadanie zawsze zapasów tak znacznych, że Londyn przez czas dłuższy braku mięsa nie uczuje, chociażby nawet w przewozie zaszła przerwa. Z tych to składów rozwożą mięso w wagonach kolejowych (tylko w nocy) do większych miast prowincjonalnych.

Zapewniają, że smak mięsa w ten sposób mrożonego nie różni się niczem od mięsa świeżego.

A przecież publiczność angielska była początkowo źle uprzedzona do mięsa australijskiego i potrzeba było upływu lat kilku, zanim do niego przywykła. Przedsiębiorcom pomogła tu wielce znaczna różnica cen ich mięsa a świeżego, ponosili bowiem znacznie mniejsze koszty przewozu, aniżeli ci, co sprowadzali żywe bydło i jagnięta.

Jak zaś szybko rozpowszechnia się w Anglji mięso mrożone, dowodzą cyfry następujące: w r. 1880-ym sprowadzono z Australji do Londynu mięsa z 400 sztuk jagniąt, w r. 1883-im już z 120,000 sztuk, a w roku 1891-ym z 2,514.541 sztuk jagniąt i ze 171,640 sztuk wołów. Prócz tego zaczęto już sprowadzać mięso zamrażane z La Plata, wysp Falkland itd.

W tem zamrażaniu miesa Australja znalazła źródło olbrzymich dochodów. Do r. 1880-go nie wiedziała, co począć z ogromną ilością bydła i owiec, gdy tymczasem, dzięki owej nowości, w r. 1893-im nawet 30 miljonów marek dochodu ze sprzedaży jagniąt.

Obecnie uż i w Niemczech zaczęto myśleć o naśladowaniu Anglji, do czego pchnęła przedsiębiorców drożyna mięsa. Oto jedna z firm hamburskich w ostatnich czasach, przy pomocy specjalnie urządzonego parowca, zaczęła sprowadzać z Londynu mięso zamorskie, które zwolna staje się w Hamburgu, jako tanie, bardzo poszukiwane. Powodzenie tej próby zachęciło Towarzystwo „Hamburg-Amerikanische Packetfahrt“ do budowy wielkich zakładów lodownianych, celem przechowywania i sprzedaży mięsa zamorskiego.

Przypuszczają, że przyczyni się to do spadku cen mięsa w Niemczech, a przynajmniej zapobiegnie dalszej ich zwyżce

A więc przedsiębiorcy, pomyślcie, czy wzorem anglików, nie możnaby zorganizować przywozu zamrażanego mięsa do Lwowa i wywozu za granicę?

Z pożółkłych kartek.

Ty milczysz? wszak milczeniem tchną tylko [mogiły
Co na zawsze i boleść i radość uśpiły.
Patrz jak wszystko co żyje, bawi i skacze,
Śmieje ze swego losu, nad sobą płacze.
Ty milczysz? Czyż milczeniem wskazać byś mi [chciała,
Żeś z miłością, wiernością na wiekie zerwała?
Ale któż pozwie miłość, co iszaloną była,
Co przelotne marzenia i żądze ukryła;
Gdzie nikną wiotkie chmurki tak pełne uroku?
Gdzie się podział śnieg biały z ubiegłego roku?

W ogrodzie.

Ach, ta róża jakże cudnie w ogrodzie rozkwita,
Jak podnosi wdzięcznie główkę, wonią ranek [wita.
I z zefirem tajną mowę listkami szeleści,
I przechyla się z rozkoszą gdy ją zefir pieści.
Ach i dziewczę tak urocze rozkwita jak róża.
Chłopiec, gdy się patrzy na nią, szaleje jak [burza.
Naśladować chce zefira, w pół ją obejmuje,
Pyta cicho, czy przebaczy, gdy ją pocałuje?

Marja.